

Moira Rogers - Red Rock Pass 01.5 - Little Things

Two Red Rock Pass Stories

THE
Little Things

MOIRA ROGERS



CZEŚĆ PIERWSZA

Red Rock, 42 lata temu

Widmo

Gavin

Gavin otrzepał trociny ze swojej koszuli flanelowej i machnął ręką na Keitha. – Potrzebuję szczypcę do cięcia drutu, jeśli możesz.

Chłopiec studiował stojącą przed nim skrzynkę na narzędzia przez kilka sekund, zanim złapał właściwe narzędzie. – Te?

- Zgadza się. – Ostrożnie przeciął i obdarł końcówki potrzebnych drutów i skręcił je razem. – Czy wiesz, czemu potrzebujemy czerwonej żarówki?

- Nie. – Keith obserwował palce Gavina z wielką fascynacją? – Zgaduję, że do czegoś związanego ze zdjęciami.

- Mm-hmm. Sammie będzie mogła wywoływać zdjęcia ze swojego aparatu. – Zmarszczył nos i zrobił minę do Keitha. – W większości twoje zdjęcia, tak myślę.

Poważna mina Keitha zmieniła się w zadowolony uśmiech. – Jest także kilka Olivii. I stawiam, że jest dużo twoich. – Podniósł jeden z młotków i obrócił go w rękach. – Zamierzasz ożenić się z Sam?

Gavin powstrzymał śmiech i spróbował utrzymać tak poważną minę, jak chłopiec. – Cóż, nie wiem jeszcze. Jak myślisz, co powinienem zrobić?

- Myślę, że powinieneś się nią zaopiekować – odpowiedział Keith bez wahania. – Jesteś szczęśliwszy, kiedy to robisz.

- Rozumiem. – Pozostawił małemu, poważnemu chłopcu określenie sedna sprawy. – Przypuszczam, że masz rację. To jest to, co robię teraz, jeśli o tym myślisz. Sam będzie zadowolona mając ciemnię, więc zrobienie jej mnie uszczęśliwia.

- Ale nie budowałbyś jej w swoim domu, gdybyś nie chciał, żeby tu została, prawda? Chcesz, żeby tu zamieszkała?

- Ona już tu mieszka. Gdzie indziej miałbym ją budować?

Keith odłożył młotek i wziął zamiast niego pudełko gwoździ. – Zapytałem mamy, dlaczego Sam tu mieszka, skoro nie jesteście partnerami i odpowiedziała, że to skomplikowane.

- Sam nie jest wilkiem zbyt długo. – Jeśli Keith kiedykolwiek pójdzie do zwykłych ludzi, będzie musiał zrozumieć ich styl życia. – Ona jest przyzwyczajona do ludzkiego życia, a większość ludzi nie bierze sobie partnerów. Biorą ślub, tak jak Jim i

Rona albo żyją razem. Potrzeba czasu, żeby podjąć decyzję taką jak ta, ale Sam nadal potrzebuje gdzieś mieszkać.

Chłopiec zastanawiał się nad tym przez chwilę. Potem się uśmiechnął. – Tata powiedział, że Sam jest twoją partnerką i zajęłaś się wszystkim, kiedy się zorientowała. Ale nie sądzę, bym miał usłyszeć tę część.

Tym razem, Gavin nie ukrył swojego śmiechu. – Prawdopodobnie nie. – Zabezpieczył oraz zaizolował druciki i oparł się o futrynę. – Sam byłaby dobrą alfą.

- Tak myślę. – Uwaga Keitha wyraźnie zmalęła w czasie rozmowy o romansie. Przyglądał się drutom i przechylił głowę na bok. – Dlaczego światło musi być czerwone?

- Nie wiem. – Gavin sięgnął po pistolet na zszywki i przymocował druciki obok drzwi. – Będziesz musiał zapytać Sam.

- Jeśli nie jest to już tajemnicą – zgodził się. – Czy mogę coś tam zbudować? Tak, że część tego będzie ode mnie?

- Sam szalenie cię polubiła, Keith. – Rozważył słowa chłopca. – Będzie potrzebować kilka półek. Może mógłbyś mi z nimi pomóc?

Keith przytaknął i rzucił gwoździe obok zapomnianego młotka. – Może mógłbym je też pomalować? Sam i Olivia pozwoliły mi pomalować kilka krzeseł do nowego baru.

Sam już opowiedziała Gavinowi historię o tym, jak chłopiec najpierw zajął się malowaniem krzeseł, a dopiero potem zapytał. – Och, pozwoliły, prawda? – Przyszpilili Keitha niezachwianym spojrzeniem. – Jesteś pewien, że tak to było, młody człowieku?

- Cóż... – Keith wiercił się nieznacznie, gdy jego spojrzenie prześlizgiwało się po pomieszczeniu, lądując wszędzie, tylko nie na Gavinie. – One mnie nie poprosiły, ale Olivie bolały stawy, a Sam się martwiła, więc nie chciałem ich kłopotać.

- Rozumiem. – Gavin westchnął i uklęknął przed Keithem. – To bardzo godne podziwu, że chciałeś pomóc, ale myślę, że najpierw powinieneś zapytać czy możesz.

Keith podtrzymywał swoje zdanie z determinacją, która regularnie doprowadzała jego rodziców do szału. – Nie zapytałeś najpierw Sam czy potrzebuje ciemni.

- Ach, ale ja umieściłem ją w moim własnym domu. Jeśli nie będzie chciała z niej korzystać, nie będzie musiała o tym znowu myśleć. To nie to samo.

- Och. – Minęło kolejnych kilka minut i Keith wydał zirytowany dźwięk. – Dobrze. Powiem Oliwii, że przepraszam za pomalowanie krzeseł bez pytania.

- To bardzo dobry pomysł. – Gavin zmierzwił Keithowi włosy i wstał, żeby ponownie obejrzeć mały, teraz przerobiony pokój pod schodami. Poza ostatnimi poprawkami, był gotowy. – Myślę, że zrobiliśmy kawał dobrej roboty.

- Sam się spodoba. A potem będziesz mógł się ożenić i to będzie również jej dom, więc będziesz musiał się pytać, zanim zrobisz coś jeszcze. – Keith zmarszczył brwi. – Chyba że nie musisz pytać, ponieważ jesteś alfą?

- Mądry człowiek wie, kto jest szefem. – Gavin zaśmiał się pomimo swojego zmieszania. Może powinien najpierw zapytać. – Może i jestem alfą, ale tak samo Sammie.

Keith posłał mu kolejne zirytowane spojrzenie. – Więc skąd będziesz wiedział, co możesz zrobić bez wpadania w kłopoty?

- Nie będziesz. To jest częścią fascynacji... – Gavin odchrząknął. Darcy niewątpliwie mogła nie docenić jego wysiłków edukacji jej młodego syna o romantycznych związkach. – Po namyśle, nie sądzę, żeby twoja mama chciała, żebyś o tym już słyszał.

- Gavin. Mam prawie osiem lat.

- Dokładnie. Pogadamy za 10 lat.

Keith skrzywił się do niego. – Nie jestem małym dzieckiem. Wiem o dziewczynach.

Półki mogły poczekać. – Och, więc powiedz.

- Cóż... – Chłopiec nagle ponownie zainteresował się młotkiem i gwoździami. – Widzisz, Hope też nauczyła się zmieniać w zeszłym miesiącu, prawda? I jesteśmy tylko my dwoje, którzy mogą to zrobić, więc powiedziała, że to oznacza, że będzie moją partnerką, ale ja naprawdę nie uważam, żebym potrzebował jakiejś, więc zapytałem taty czy muszę mieć partnerkę, a on zapytał dlaczego, więc mu powiedziałem, po czym wyglądał na zdenerwowanego i poszedł porozmawiać z tatą Hope, a potem oboje rozmawiali ze mną. Dużo. Godzinami.

Gavin walczył, żeby zachować powagę, ale kącik jego ust i tak się unióś. – Hope jest bardzo miłą dziewczyną, ale jesteś jeszcze za młody, żeby martwić się o parowanie. Dużo za młody. To znaczy, spójrz na mnie. Jestem dziesięciokrotnie starszy od ciebie. Wiesz, co to znaczy?

- Masz... – Keith zmrużył odrobinę oczy. – Siedemdziesiąt lat, dobrze myślę? Mama powiedziała, że powinienem przestać robić ciągle matematykę i ćwiczyć pisanie i literowanie.

- Różnorodność jest rozsądną strategią – zauważył poważnie. – Tak czy inaczej, chodzi mi o to, że przeżyłem dziesięć razy dłużej niż ty, bez brania sobie partnerki. Tak więc nie pozwól Hope cię pośpieszać.

Keith wzruszył jednym ramieniem. – To już i tak nie ma znaczenia. Tata Hope zrobił tak, że nie może otwierać okna w swojej sypialni, więc teraz jest na mnie zła, że powiedziałem. Mam inne pytanie. Co to jest zalecający się prezent?

Gavin potarł twarz dłońmi. Zaprowadził chłopca na ławkę w przedpokoju i usiadł. – Zalecającym prezentem jest coś, co dajesz komuś, z kim chcesz spędzić więcej czasu albo wziąć ślub. Tak jak ciemnia dla Sam.

- Więc ciemnia jest zalecającym się prezentem? Mama tak powiedziała, a tata powiedział, że nikt już nie daje zalecających się prezentów, na co mama odpowiedziała, że znów się daje, jeśli człowiek jest wart tego, żeby go poślubić.

To była rozmowa, której niewątpliwie nie powinien słyszeć. – Wiele ludzi już tego nie robi, twój tata ma rację. A ja i tak postawiłbym dla niej ciemnię, nawet jeśli nie chciałbym się z nią ożenić. Ale chcę, więc przypuszczam, że można uznać ten prezent za taki.

Keith przygryzał przez chwilę wargę, zanim głęboko westchnął. – Cóż, mam nadzieję, że powie tak, ponieważ to było strasznie dużo pracy.

Na pewno Sam wybaczy mu, że się tym dzieli. – W pewnym sensie, ona już się zgodziła. Czy to sprawia, że czujesz się lepiej?

- Ale dlaczego dajesz komuś zalecający się prezent, po tym jak powiedział tak? Albo może zalecający się prezent jest sposobem, żeby zatroszczyć się o kogoś tak, jak ty troszczysz się o Sam?

- Och, czasami myślę, że to najlepszy rodzaj zalecającego się prezentu, Keith. Każdy idiota może olśnić kobietę pięknymi słowami czy rzeczami. Bycie sobą... To najtrudniejsza część, ale najbardziej łączy.

- Och. – Keith skoczył na nogi z wyraźnie odnowionym entuzjazmem. – No więc, chcę zrobić półki. I pomalować. Powiesz Sam, że pomagałem, prawda? Myślę, że byłoby miło, gdyby za ciebie wyszła.

Nie mógł być pewien, ale było całkiem możliwe, że mimo wszystko, Sam nie wyjedzie za niego, jeśli mały Keith tego nie pochwali. – Tak szybko, jak będę mógł, sir.

Widmo14

Samantha

Nawet dorastanie w Minnesocie nie przygotowało Sam wystarczająco na ostre ukąszenia zimy w górach. Nigdy nie wydawało się tak zimno w Minneapolis, być może dlatego, że ludzie starali się gnać samochodami do garaży i przez tunele.

W Red Rock były tylko góry i drzewa i nie było niczego, co zatrzymałoby wiatr o temperaturze 20° poniżej zera, który zamrażał ludzi na kość.

Skuliła się bardziej w płaszczu i spróbowała zacisnąć palce w niezgrabnej rękawiczce na klamce. Wypadek, obejmujący Keitha, sanki i skrzynkę piwa, którą powinien przewieźć do nowego baru, zostawił jej zwykle rękawiczki mokre, a para, którą pożyczyła od Gavina było za duża i nieporęczna.

Ponieważ on ma ładne, silne dłonie. Otworzyła drzwi i była wdzięczna, że czerwien policzków mogła przypisać kąsającemu wiatru. Myśli o ładnych, silnych dłoniach Gavina, zawsze prowadziły do myśli o innych rzeczach, rzeczach, o których zaczęła myśleć częściej.

Ale nie dość często, żeby popchnąć tą kwestię do przodu. Nie, kiedy Gavin jest staromodny i wydaje się lubić spędzać czas poznając ją. *I nie wtedy, kiedy ty nadal nie jesteś pewna czy seks jest czymś, co lubiłabyś tylko w teorii.*

Sam odpędziła złe myśli, gdy otrzepywała buty ze śniegu na dużej wycieraczce.
– Gavin? Wróciłam.

Wychylił głowę przez drzwi między kuchnią, a przedpokojem, jego uśmiech był ciepły i szeroki. – Jesteś głodna? Zrobiłem chili.

- Umieram z głodu. – Zrzuciła buty i zdarła z dłoni za duże rękawiczki. Dopiero, kiedy usiłowała wydostać się z płaszczu, zorientowała się, że czegoś brakuje.
– Hej, gdzie jest wieszak na płaszcz?

Jego głos przyptynął z kuchni. – Umieściłem go w szafie. W tej większej pod schodami.

Zmarszczyła czoło i ruszyła wzdłuż korytarza w stronę dużego, wspaniałego pokoju i schodów. – To wydaje się dziwne miejsce na wieszak, Gavin.

Spotkał się z nią w przedpokoju, wycierając dłonie w ścierkę. – Chciałem go zabrać z przejścia.

- Tak? – Podczas tych miesięcy, kiedy mieszkali razem, nabrała zwyczaju do swobodnych uścisków czy nawet niewinnych pocałunków, ale było trudniej, odkąd jej ciało zaczęło ponownie interesować się seksem. Wszystko zdawało się znaczyć więcej. Więc odsunęła przeszłość, nie dotykając jej i sięgnęła do drzwi szafy. – Myślę, że to...

Słowa zmarły, kiedy otworzyła drzwi. Wieszak był w szafie, tak jak mówił. Tylko, że to nie była już szafa. Została przekształcona z wielką starannością w ciemnię zaopatrzoną we wszystko, co może potrzebować, od kuwet do półek wypełnionych substancjami chemicznymi, a nawet w zupełnie nowy powiększalnik, który musiał kosztować Gavina więcej pieniędzy, niż wszystko inne w środku.

Gavin podniósł płaszcz z podłogi z nerwowym śmiechem. – Podoba ci się? – Odchrząknął. – Keith chciał, abys wiedziała, że mi pomagał i że ma nadzieję, że za mnie wyjdiesz.

- Gavin, to... – To było niewiarygodne. To było doskonale. To było tak niesamowite, że zrobiła dwa kroki w głąb pokoju, zanim zarejestrowała resztę jego słów. *Wyjdź za mnie.*

Przełknęła ślinę i odwrócił się twarzą do niego. – Keith chce, żebym cię poślubiła, czy tak?

- Cóż, zgadza się, że byłby to fantastyczny pomysł.

Nie rozmawiali o małżeństwie, nie rozmawiali o przyszłości nawet w najbardziej ogólnym ujęciu. Nie, od nocy w Minneapolis, kiedy wyjaśniła, że chciałaby go dla siebie... pewnego dnia. zaproponował jej cały czas świata i był to czas, który była pewna, że go potrzebowała.

Ale nie potrzebowała go, żeby wiedzieć, że go kocha. – Mogłabym poślubić cię nawet jutro, Gavin. Chciałbym poślubić cię jutro i być szczęśliwa z tego powodu, ale jeśli weźmiesz mnie jutro do łóżka, jest spora szansa, że nie będę gotowa. Nadal chcesz się ze mną ożenić, nawet jeśli nie mogę ci powiedzieć, kiedy to się zmieni?

Gavin rzucił ręcznik przez ramię i objął dłońmi jej twarz. – Wciąż chcę się z tobą ożenić i będę czekał tak długo, jak potrzebujesz. Po prostu powiedz słowo.

Łatwiej byłoby poradzić sobie z jej brakiem pewności siebie, gdyby wilk nie pragnął go tak desperacko. Nawet delikatny dotyk jego dłoni na jej twarzy, wzbudzał

w niej pierwotne instynkty, wypełniając jej myśli każdymi sposobami, na jakie mogłaby go mieć, każdym sposobem, w jaki mogłaby go pochłonąć.

Zamknęła oczy i przykryła jego dłonie swoimi. Jej palce zsunęły się w dół, ponad jego nadgarstki, na przedramiona, czując jakie są tam silne. – Pod jednym warunkiem.

Musnął ustami jej podbródek. – Jakim?

- Jeśli zamierzasz zostać moim mężem, będziesz palił na zewnątrz albo wcale.

- Och, Sammie...

Przerwała mu pocałunkiem, ale nie takim niewinnym. – Prześledziła językiem jego dolną wargę i złapała ją zębami z delikatnym pomrukiem.

Oddał pocałunek, jego język wsunął się do jej ust, splatając się z jej językiem. Jego dłonie przesunęły się na tył jej głowy, wplatając palce we włosy. – Czy to znaczy tak?

Zalało ją coś gorącego i niebezpiecznego, co zmieniło jej śmiech w niski i ochryply. – Zamierzasz przestać palić w domu?

Świadoma odpowiedź rozgrzała jego oczy. – Cokolwiek powiesz, kochanie.

- W takim razie, tak. Wyjdę za ciebie.

- Jasna cholera! – Porwał ją na ręce z okrzykiem i obrócił w koło. – To najlepsza rzecz, jaką słyszałem od lat.

Sam zaśmiała się i przepłynął przez nią lekki uporczywy ból, gdy pokój obrócił się szaleńczo wokół niej. – Boże. Odkąd uzyskałeś aprobatę Keitha, przypuszczam, że czyni to oficjalnym. Pewnego dnia będziesz musiał mi powiedzieć, dlaczego przedyskutowałeś z nim ten temat.

- Ponieważ pomógł mi z moim prezentem, dlatego. – Postawił ją z powrotem na nogi i odezwał się cicho przy jej uchu. – Naprawdę ci się podoba?

- Kocham to, Gavin. – Owinęła ramiona wokół jego pasa, pozwalając sobie wygrać się w stałej mocy mężczyzny, który mógł być jej równy, bez konieczności uczynienia jej mniejszej, niż była. Mężczyzny, który pracował z nią miesiącami, dzień po dniu, żeby oddać jej z powrotem swoje życie. I była tylko jedna rzecz, którą mogła powiedzieć. – Kocham to prawie tak mocno, jak kocham ciebie.

- Cóż, to nie jest tak wspaniałe – drażnił się, po czym przygryzł jej ucho. – Nawet prawie nie tak wspaniałe, jak ja.

Zadrzała, gdy drapanie jego zębów wystrzeliło strumień gorąca wprost do palców jej stóp. – Nawet nie jest blisko.

Ugryzł ją mocniej i uwolnił z westchnieniem. – Mam dla ciebie coś jeszcze. – Pochylił się w przebudowanej szafie i wyłonił z pudełkiem, owiniętym w zwykły papier. – Powiniennem mieć kokardę.

- Nie, nie powinieneś. – Jej ręce drżały lekko, chociaż nie wiedziała czy to z radosnego podniecenia czy utrzymującego się pożądania. Musiała spróbować dwa razy, nim zerwała papier, upuściła go na małą ławeczkę w przedpokoju i położyła pudełko na kolanach, zanim je otworzyła.

W środku znalazła stary aparat skrzynkowy, prawdopodobnie z lat dwudziestych lub trzydziestych. Z zewnątrz był wyczyszczony i wypolerowany tak, że wyglądał prawie jak nowy, ale kiedy go otworzyła, było jasne, że osoba, która go czyściła, nie bardzo wiedziała co zrobić w środku.

Co oznaczało, że Gavin prawdopodobnie zrobił to sam.

Przełknęła i lekko przesunęła palcami wzdłuż górnej części obudowy. – Zamierzałem wyczyścić też mechanizm, ale bałem się, że go popsuję.

- Mogę to zrobić. Będę się tym cieszyć. – Uniosła dłoń do jego twarzy¹, przytłoczona tym, jak dużo czasu i energii poświęcił, żeby ją uszczęśliwić. – Dziękuję ci, skarbie. Za wszystko.

- Nie ma za co, kochanie. – Jego uśmiech zmienił się w ciepły i czuły. – Nie bądź zaskoczona, jeśli Keith poprosi, żeby mógł ci pomóc. On cholera niemal umarł, chcąc dostać go w swoje ręce.

Ostrożnie odłożyła na bok aparat i uniosła drugą rękę do jego twarzy. Wydaje się, że ma talent. Może powinniśmy zaprosić Darcy i Stevena na kolację. Mógłbyś nawet powiedzieć Keithowi, że zamierzam za ciebie wyjść.

- Nie dzisiaj. – Pocałował jej palce i przytrzymał jej dłonie między swoimi. – Dzisiejszy wieczór jest tylko nasz.

¹ W tekście użyto wyrażenia: „cup his cheek” Oznacza to, że ktoś łapie za twoją twarz, obejmując dłonią jednocześnie policzek i brodę.

- Naprawdę? – Pogłaskała kciukiem jego usta i zwalczyła dreszcz. – Co mój przyszły mąż myśli i kilku skradzionych pocałunkach?

Gavin roześmiał się, nisko i zmysłowo, uśmiechając się pod jej kciukiem. – Nie można ukraść tego, co prawnie jest twoje, Sammie. A każdy kawałek mnie należy do ciebie.

Ławka w przedpokoju nie była najbardziej intymnym miejscem, ale w jakiś sposób sprawiła, że było łatwiej. Nie było żadnej ukrytej obietnicy tak, jak gdyby byli w łóżku, tylko ona, on i cokolwiek, na co miała odwagę. A przynajmniej całować się mogła.

Tak więc odchyliła jego głowę do tyłu i pochyliła się do przodu, aż jej wargi wisały nad jego. – Trochę wyszłam z wprawy, ale kiedyś byłam w tym całkiem dobra.

Dokuczał jej skradając się językiem, żeby dotknąć jej ust. – W istocie. Szybko z powrotem wskoczysz na konia, kochanie.

Złapała jego wargę między zęby i ponownie na niego warknęła.

Jego humor zniknął i uderzył w nią przyływ energii. Gavin zacisnął dłonie na jej ramionach i zadrżał. – Drażnię się, ponieważ muszę. Jesteś cholernie wielką pokusą, Sammie.

- Ufam ci. Głównie dlatego, że spędziłeś tyle czasu upewniając się, że nigdy, przenigdy mnie nie naciskasz. – Przesunęła ręce na jego szyję i zamknęła oczy. Moc krążyła wokół niej, przynosząc ze sobą ciepło pożądania. – Ale nie będę wiedzieć na co naprawdę jestem gotowa do czasu, kiedy przestaniesz się powstrzymywać.

- Gdybym się nie powstrzymywał – powiedział – wystraszyłbym cię na śmierć.

Nie mogła lekceważyć takiej możliwości, ale nigdy nie będzie wiedzieć dopóki nie spróbuje. – Jeden pocałunek. Pokaż mi wszystko w jednym pocałunku.

Nie odpowiedział, ale jedną rękę powoli wplótł w jej włosy. Wreszcie warknął i ugryzł ją w podbródek, zaledwie sekundy, zanim jego usta wylądowały na jej ustach, gorące i wymagające. Pocałował ją z całą płonąca namiętnością, którą wyczuła, ale nigdy nie widziała. Jego język wsunął się między jej wargi, a jej ciało zareagowało przyjemnością i tęsknotą, której bała się, że ją pochłonie.

Znalezienie się na jego kolanach, zanim to sobie uświadomiła, a także fakt, że nie pamięta jak się poruszyła sprawił, że odsunęła od niego usta i ukryła twarz w jego

szyi. Wewnątrz niej, wilk zawył z proteście, wściekły, że został pozbawiony szansy na zatwierdzenie partnera. *Wkrótce*, obiecała Sam pragnąc oddechu, jej ciało wciąż śpiewało z oszałamiającej potrzeby. – *Wkrótce*.

- Tak – wyszeptał, jego klatka piersiowa szybko unosiła się i opadała. – *Wkrótce*.

- Kocham cię, Gavin.

- Też cię kocham, Samantho.

Zabulgotał w niej śmiech, gdy trąciła nosem jego szyję. – Ty i twoje wielkie romantyczne gesty musicie przestać deprawować Keitha. Wszystkie małe dziewczynki w mieście już za nim szaleją. Jeśli sprawisz, że będzie miał za dużo zalet, będzie niemożliwy i będę musiała stopować jego ego co drugi tydzień.

- On i tak będzie nie do zniesienia. Równie dobrze mogę go nauczyć jak należy.

- Myślę, że tak. – Pocałowała go w gardło. – Teraz moja niespodzianka będzie rozczarowująca. Olivia nauczyła mnie jak zrobić szponder².

- Och, do diabła. – Gavin jęknął jej do ucha. – Kocham cię całą na nowo, ty fantastyczna kobieto.

To było niesamowite, jak wiele spokoju przyniosły ze sobą te proste słowa. Samantha uśmiechnęła się i zacisnęła uścisk na jego szyi. – Wszystko dla ciebie, słodziutki.

Pocałował ją w policzek. – Słowa dla których warto żyć, kochanie.

Szponder wołowy: Jest to partia mięsa otaczająca dolny odcinek żeber nad mostkiem, którą odcina się podczas przygotowania steków z żeberka. Zazwyczaj ten rodzaj mięsa marynuje się, a następnie piecze na grillu bądź ruszcie. Ponadto można również dusić oraz wykorzystać na gulasz. Szponder ma wyrazisty, lekko słodkawy smak, charakteryzuje się ciemnoczerwoną barwą.

CZĘŚĆ DRUGA

Red Rock, obecnie

Tydzień po wydarzeniach w Cry Sanctuary

Keith

- Hej! Granatnik dla mojego AK. – Joe wyprostował się i przejechał ręką po twarzy, pozostawiając na niej smugę brudu. – Szukałem tej rzeczy.

Keith popatrzył w górę znad splątanego bałaganu kabli i walczył z pragnieniem zaśmiania się z zadowolonej wypowiedzi Joe. – Miło byłoby mieć to w zeszłym tygodniu w Helenie.

- Nie zaprzeczę. – Joe odłożył metalowy cylinder. – Czy ty w ogóle wiesz, co robisz?

- Ogólnie czy szczegółowo? – Keith ponownie zwrócił uwagę na kable leżące przed nim i podniósł szczypce do cięcia drutu. – Ponieważ w ogólnym sensie, tak. A jeśli chodzi o szczegóły... Nie, to jest pierwszy raz, kiedy nakłoniłem firmę od Internetu satelitarnego do dostarczenia usług do Red Rock.

Jego przyjaciel zrobił powątpiewającą minę. – Tak, powodzenia z tym. Gdzie chcesz żebym przeniósł te pudła leżące w kącie?

- Na drugą stronę piwnicy, tak myślę. – Keith przyciął drut i skrzył go razem z drugim. – Możemy powiesić jakiś zasłony czy coś, żeby ukryć brzydką stronę piwnicy, dopóki nie będę miał czasu, żeby to wszystko dokończyć. Ale nie potrwa to zbyt długo, ponieważ pójdiesz na dach zamontować odbiornik, a ja sprawdzę czy to działa.

Joe westchnął i wytarł dłonie o dzinsy. – Strasznie dużo zachodu dla laski. Zazwyczaj ładne poduszki na łóżku albo opuszczona klapa sedesu sprawia, że są zadowolone.

- Ona nie jest laską, tylko moją partnerką. – Nie potrafił całkowicie utrzymać ostrzeżenia w swoim głosie, nie, gdy jego instynkty dopiero zaczęły uspokajać się po wydarzeniach z zeszłego tygodnia. Nawet teraz, trudno mu było spuścić ją z oczu, pomimo, że ona i jej siostra były całkowicie bezpieczne w domu Gavina. – I o ile pamiętam, to wysadziłeś część miasta w ubiegłym tygodniu dla laski.

- Ponieważ poprosiłeś. – Własny głos Joe utrzymywał nutę ostrzeżenia. – Jak się mają Abby i Brynn?

- Abby dobrze. Brynn... dochodzi do siebie. Szczerze mówiąc, dużo szybciej niż się spodziewałem. – Nie to, że powinien być zaskoczony. Abby prawie wychowała swoją młodszą siostrę, a dziewczyna miała wszystko z uporu Abby. Włożył parę ostatnich drutów na miejsce i przykręcił je z powrotem na miejsce w odbiorniku. – Jeśli myślisz o kupieniu kilku ładnych poduszek dla Brynn, pomyślałbym o tym jeszcze raz. Nie wydaje mi się, żeby to doceniła.

- O niczym takim nie myślałem. – Pudełko uderzyło w betonową podłogę z hukiem i wzrastającym tumanem kurzu.

Najgorszą rzeczą była niewiedza, czy Joe mówi serio czy nie. *A jeśli interesuje się nią, to jest to całkowicie twoja wina, ponieważ ciągnąłeś go, żeby ją uratować.* – Dobrze. Nadal o tym nie myśl.

- Nie ma sprawy.

Dwa wkręty zabezpieczyły tylny panel i Keith odwrócił odbiornik. – Już przeciągnąłem kabel na zewnątrz domu. Idź to zamontować na dachu, dobrze?

Joe podniósł to z kolejnym powątpiewającym spojrzeniem. – Skąd będziemy wiedzieć czy ta cholerna rzecz jest ustawiona w dobrym kierunku?

Keith tylko się uśmiechnął. – Jeśli potrzebuję coś wysadzić to dzwonię po ciebie. Ale to jest moja specjalność, więc umocuj to cholerstwo na dachu tam, gdzie wystają kable, a resztę zostaw mnie.

- Dlaczego to ja muszę wchodzić na dach? – narzekał Joe, ale już głośno tupął na schodach od piwnicy.

Gdy wyszedł, Keith podniósł się i ocenił swoją popołudniową pracę. To nie było zbyt wiele, na pewno nic na stałe, ale jeden z rogów piwnicy służył teraz jako w miarę znośne biuro. Uratował stary drewniany stół i wypolerował go niemal całkowicie, robiąc odpowiednie miejsce na nowy komputer Abby.

W każdym bądź razie, nowy dla niej. Większość z części została położona na stertę w kącie, części i elementy, które zbierał przez ostatnich parę miesięcy, z zamiarem zbudowania sobie nowego systemu. Ale jego laptop był lepszy, niż potrzebował, jak tylko dostosował go do prostego, przestarzałego życia w Red Rock.

Abby wystarczająco długo już się dostosowywała. Znał ją na tyle dobrze, żeby rozumieć, że potrzebuje czegoś własnego, gdy tylko wszystko się uspokoiło, czegoś

dzięki czemu może być produktywna. Czegoś, co da jej poczucie, że chociaż kawałek swojego życia ma znów pod kontrolą.

Nawet jeśli będzie musiał złamać kilka przepisów, aby uzyskać dla niej szybki Internet.

Pomimo marudzenia, Joe zszedł z powrotem na dół ciężkim krokiem, akurat kiedy Keith uruchamiał nowy komputer. – Gotowe. Co dalej?

- Trzeba dalej przestawiać pudła, tak myślę. – Monitor ożył, a on uśmiechnął się. – Wprowadźmy ten mały zakątek Red Rock w XXI wiek.

Widmo14

Abby

- Wróciłam! – Abby próbowała złapać drzwi stopą, ale uderzyły o ścianę z hukiem. Skrzywiła się i poprawiła pudło pod pachą. – Keith?

Usłyszała szybkie kroki na schodach od piwnicy, po dwa stopnie na raz. Chwilę później, drzwi otworzyły się i uśmiechnął się do niej Keith. – Cześć, kochanie. Cindy znowu odesłała cię z jedzeniem? Czy możesz powiedzieć tej kobiecie, że jestem zdolny do wykarmienia nas dwoje?

- Nie, przysyła więcej ubrań. – Upuściła pudło w korytarzu i nachyliła się do niego z podejrzliwym spojrzeniem. – Przekupiłeś ją, żeby ciągle dawała mi koszulki, które są dwa rozmiary za małe?

Jego usta drgnęły, a ona mogła powiedzieć, że walczy się z uśmiechem. – Jestem pewny, że stara się być pomocna. Dla jednego z nas.

- Aha. – Abby objęła go, splatając ręce na jego szyi. – Tęskniłam za tobą.

Przyjemność szumiała w powietrzu między nimi, ciepłem i miłością, która była tak wyraźna w jego oczach, jak w magii, która ich połączyła. – Też za tobą tęskniłem, kochanie. Twoja siostra zostanie z Sam i Gavinem?

- Pewnie tak. – Bycie przytuloną do jego piersi sprawiło, że jej serce zgubiło rytm, więc pocałowała go w szczękę. – Jesteś podekscytowany. Dlaczego jesteś taki podekscytowany?

- Mmm, może po prostu ekscytuję się tym, że będę miał cię na trochę tylko dla siebie.

- Och tak? – Abby przesunęła usta na drugą stronę jego szczęki i wygięła do niego biodra. – Całkiem sami... Pomyśl o możliwościach.

Keith zaśmiał się, jego oddech połaskotał jej ucho. – Wyginaj dalej tak biodra i tego nie unikniesz.

- Misja zakończona. – Znów zadrżała i delikatnie przejechała paznokciami przez krótkie włosy na jego karku. – Zabierzesz mnie do sypialni?

- Jeszcze nie. – Jego zęby ocierały się wzdłuż jej szczęki w delikatnej, drażniącej obietnicy, zanim odsunął się i chwycił ją za ramiona. – Mam coś dla ciebie.

- W piwnicy? – Ciekawość wyprzedziła pożądanie. – Co to jest?

Lekko popchnął ją w stronę schodów. – Czemu nie pójdziesz zobaczyć?

Znowu poczuła ukłucie podejrzliwości, ale pokręciła głową, gdy otwierała drzwi od piwnicy. – Kiedy ty...? – Słowa zamarły, kiedy zeszła po schodach i usłyszała uporczywe buczenie. – Umieściłeś komputer tu na dole?

- Nie jest to dokładnie model z najwyższej półki, ale trudno jest znaleźć naprawdę dobrą płytę główną na sprzedaż w tym mieście.

Abby zaśmiała się. – Podejrzewam, że chcesz z powrotem laptopa. – Sięgnęła po jego dłoń i pogłaskała ją kciukiem. – Dziękuję kochanie.

Jego mały uśmiech był zadowolony z siebie. – To nie jest niespodzianka. Czemu się nie rozejrzysz?

Komputer był stary, ale czysty i starannie ułożony na stoliku. Mała czarna skrzynka stała obok jednostki centralnej³, rząd lampek migał wzdłuż przedniej części.

- Keith, dlaczego jest podłączony do niego router?

- Wydaje się to nieco dziwne, prawda? – Oparł się o ścianę obok biurka, praktycznie promieniując fałszywą niewinnością. – Coś lepszego, niż to całe powolne nawiązywanie połączenia w tym mieście.

Abby pochyliła się nad biurkiem i otworzyła przeglądarkę. Szybko połączyło się z wyszukiwaną stroną, a ona patrzyła w szoku na monitor. – Czy to jest połączenie satelitarne?

- Być może. – Keith uśmiechnął się. – Nie puszczałbym o tym żadnych plotek, gdybym był tobą. To może nie być ściśle zgodne z prawem. Ale pomyślałem, że gdybyś chciała jeszcze kiedyś wrócić do pracy, to nie byłabyś w stanie tego zrobić bez przyzwoitego połączenia.

Konfiguracja sprzętu i zorganizowanie dostępu do Internetu musiało być skomplikowane, a jednak to zrobił. Abby wyprostowała się powoli. Wpatrywała się w Keitha, nie mogąc się powstrzymać. – Zrobiłeś to dla mnie?

- Mmm. – Wyciągnął rękę i pociągnął za kosmyk jej włosów, owijając go wokół palca. – Nie było tak źle. Zmusiłem Joe, żeby wszedł na dach. On jest dobry w takich pracach.

³ Gdyby ktoś nie wiedział, to chodzi o pudło komputera

Zapiekły ją oczy. To nie miałoby znaczenia, gdyby rozsiadł się na ganku z Mai Tai⁴, podczas gdy Joe wszystko podłączał. Joe na pewno nie pomyślał o niej i nie wiedział, że oszaleje, jeśli nie będzie w jakiś sposób użyteczna. – Zrobiłeś to dla mnie.

- Tak. – Złapał ją za rękę i przyciągnął do siebie. – To nie zbyt dużo, ale jak tylko sprawy się uspokoją, przemienię to w prawdziwe biuro.

- Kocham je. – Słowa nie oddawały w pełni jej uczuć. Abby objęła rękami jego szyję i wycisnęła drżący pocałunek na szczęce Keitha. – Dziękuję, kochanie.

Odnalazł ustami jej ucho i otarł się o nie delikatnie wargami, zanim zaśmiał się miękko. – Myślisz, że jak długo Sam i Gavin będą rozpraszać twoją siostrę?

- Wiedzieli, że zamierzałeś zaskoczyć mnie szybkim Internetem?

- Gavin wiedział. Pomyślałem, że po tych wszystkich siwych włosach, które ma przeze mnie, byłoby miło najpierw się zapytać, zanim złamię jakiegokolwiek więcej prawo.

Abby zacisnęła zęby na uchu Keitha i zadrżała od kłębiącej się między nimi przyjemności. – Niech Bóg im pomoże, jeśli pozwolą Brynn wrócić w najbliższym czasie, ponieważ zamierzam cię uwieść.

- Och? – Powoli przesunął palce pod rąbek jej zbyt ciasnej koszulki i przejechał nimi po skórze na jej plecach. – Ćwiczyłaś swoją kontrolę, prawda?

- Tak. – Jego palce były szorstkie, ale dotyk delikatny, więc wygięła się ku niemu. – Musisz mi powiedzieć, jeśli robię postępy.

- Mamy to ładne nowe łóżko. – Zsunął ręce w dół i uniósł ją, zachęcając do owinięcia nóg wokół jego bioder. – Może powinniśmy je przetestować. Właściwa ocena zajęłaby nam trochę czasu.

- Godziny – zgodziła się. – I żeby być dokładnym, powinniśmy spróbować wielu różnych rzeczy.

Ruszył w kierunku schodów z ustami wciąż unoszącymi się nad jej uchem. – Miejmy nadzieję, że Sam postanowi zatrzymać tam twoją siostrę do kolacji.

- Albo na resztę nocy. – Abby puściła jego szyję, odsunęła się lekko i ściągnęła koszulkę przez głowę.

⁴ Drink na bazie rumu. Przepis znajdziecie tutaj: <http://www.2drink.pl/mai-tai/>

Keith jęknął. – Kochanie, przestań się rozbierać, kiedy próbuję wejść na schody. To cholernie rozprasza.

- Nawet w połowie nie tak bardzo, jak to. – Drżąc z oczekiwania, zostawiła koszulkę owiniętą wokół ramion i skręciła bawełnę tak, że skrępowała sobie nadgarstki.

Przebiegł między nimi impuls potrzeby, wrywając z niej urywane sapanie i jęk. Keith zawarczał cicho przy jej szyi, pokonując trzy czwarte wysokości schodów, zanim położył ją na plecach na twardej drewnianej podłodze w przedpokoju.

Oczy miał pociemniałe i pełne potrzeby, gdy stanął pomiędzy jej nogami i ściągnął jej buty. Uderzyły w schody za nim, prawdopodobnie spadając z powrotem na dół do piwnicy.

Abby to nie obchodziło. Wyciągnęła ręce ponad głowę i wygięła się w łuk, kiedy sięgnął do guzika jej dżinsów. – Na chodach, kochanie? – Nie próbowała ukryć swojego podniecenia; i tak to wyczuwał, tak samo, jak ona mogła poczuć jego.

- Ty jesteś na korytarzu. – Rozpiął jej dżinsy i uśmiechnął się, zsuwając je w dół razem z bielizną. – Ja nadal jestem na schodach, bo myślę, że mogę popracować z różnicą wysokości.

- Semantyka – oświadczyła z szelmowskim uśmiechem. – Co się stało ze świetną zabawą w łóżku?

Jej spodnie uderzyły w schody, a Keith pochylił się i potarł ustami o wewnętrzną stronę jej prawej nogi. – Łóżko, schody... Ostatecznie, wszystko nadaje się do świetnej zabawy. – Przeciągnął językiem po jej skórze i przygryzł delikatnie pod kolanem.

Wybuchła w niej przyjemność, tak wielka czysta błogość, w reakcji na jego dotyk. – Co robiłam, zanim cię poznałam?

- Nie mam pojęcia. – Jedna duża ręka przesunęła się po jej nodze, a jego kciuk drażnił jej skórę. – Gdybyś miała wolne ręce, poprosiłbym cię, żebyś mi pokazała, ale może będę w stanie rozgryźć to sam.

Wysyczała oddech i uniosła biodra do jego ręki, zapłonął w niej żar. – Doskonale wiesz, jaki jesteś dobry, kochanie.

- Muszę być. – Potarł jej lechtaczkę w przekornej pieszczocie, która niemal nie wystarczyła, zanim znowu się odsunął. – Jesteś cholernie odurzająca.

- Tak jak ty. – Zamknęła oczy i rozkoszowała się podnieceniem pobrzmiewającym w jego głosie. – Wiesz, uwielbiam to, jak się czujesz. Kiedy patrzysz jak dochodzę.

Pocałował wewnętrzną stronę jej uda i zanurzył w niej jeden palec. – Jak się czuję? Jakbym nigdy nie widział niczego tak kurewsko cudownego?

Abby krzyknęła i zacisnęła palce na bawełnianej koszulce owiniętej wokół jej rąk. – Jak... Jak gdybyś chciał sprawić, żeby to stało się znowu i znowu, ponieważ jest to tak cholernie dobre.

Zdażył się już nauczyć jak ją dotykać i nieubłaganie wykorzystywał tę wiedzę wsuwając i wysuwając z niej z palce. – Masz rację. – Jego głos był niskim pomrukiem, wypełniony tym samym pragnieniem, które mogła wyczuć wirujące w magii, która do nich dołączyła.

Wiła się na podłodze, niepewna czy próbowała się do niego przybliżyć czy odsunąć. Przyjemność zebrała się jak letnia burza, uderzając przez nią mocno i szybko, sprawiając że wykrzyczała imię Keitha. W końcu drżąc, zmusiła się do otwarcia oczu i skupienia na jego twarzy.

Uśmiech wygiął jego wargi chwilę przed tym, gdy ugryzł wewnątrz jej uda. Potem podniósł się na kolana i sięgnął do paska. – Odwróć się, kochanie.

Abby posłuchała, jej ręce i nogi nadal drżały. – Potrzebuję cię.

- Masz mnie. – Ustawił się za nią i chwycił jej biodra, trzymając nieruchomo. – Jest ci wystarczająco wygodnie? Wciąż mogę wziąć nas na górę do łóżka, wiesz... – Słowa były przekorne, swobodne, ale mogła poczuć jak słabła jego cierpliwość, gdy potarł o nią swoim kutasem.

Uciekło jej warknięcie, zanim mogła je powstrzymać. Spróbowała się poruszyć, ale trzymał ją mocno. – Cholera, Keith, proszę...

Jedno pchnięcie i był w niej. Jego dłonie uderzyły w podłogę przedpokoju po obu stronach jej rąk, gdy nakrył jej ciało. Uczucie było wyostrzone przez kąć schodów. Jego oddech był gorący przy jej uchu, gdy docisnął ją do podłogi. – Boże, tak dobrze cię czuć.

Ręce Abby suwały się na śliskiej podłodze, gdy starała się oddać pchnięcie, być bliżej. – Pewnego dnia, kochanie, to ty będziesz tym, który błaga. – Zaciśnęła się mocno wokół jego fiuta i jęknęła.

- Jesteś tą, która związała razem twoje pieprzone ręce. – Jego zęby drapały wzdłuż jej szczęki, gdy wycofywał się cal po dręczącym calu. – Co możesz robić, kiedykolwiek chcesz, skarbie. Jestem fanem... – Zawarczał i znów pchnął.

Zdusiła kolejny krzyk. – Wiem, że jesteś... – Oddech opuścił jej płuca, gdy ponownie rozlało się w niej gorąco, podsycane z każdym pchnięciem, każdym uderzeniem serca. – Nie przestawaj.

- Nie zamierzam. – Wypowiedział słowa przy jej policzku, zanim skłonił ją, żeby odchyliła głowę, wystarczająco, aby zażądać jej ust w następnym kołyszącym posunięciu. Całował ją mocno, głęboko i z desperacją, jakby nawet ruch ich ciał był przypadkowy, w porównaniu do przyjemności całowania jej.

To było szaleństwo, sposób, w jaki się czuli za każdym razem, kiedy się dotykali, a Abby rozkoszowała się każdą chwilą. Jej język ślizgał się razem z nim i go przygryzła. – Zawsze jest tak dobrze – wyszeptała. – Zawsze.

- Zawsze – zgodził się ochryplym głosem. Jego następne pchnięcie było ostrzejsze, tylko trochę mocniejsze i och-tak-dokładne, trafiając w każde właściwe miejsce. Jęknął i przygryzł jej wargę, gdy zrobił to ponownie. Dojdz dla mnie, kochanie.

Chciała mu odmówić, przeciągnąć napięcie i oczekiwanie do czasu, aż obydwójce będą niebezpiecznie balansować na ostrej, słodkiej krawędzi uwolnienia. Ale wbił się w nią ponownie, a niski, zdesperowany dźwięk, który mu uciekł sprawił, że przyjemność promieniująca od nich była niemożliwa do stłumienia.

Abby opuściła głowę na swoje ramię i zanurzyła zęby w swojej własnej skórze, drżąc z mocy orgazmu przetaczającego się przez nią.

- Kurwa... – Tylko jedno słowo, ale wyrwało mu się, płynąc w ostrym szorstkim warknięciu. Jego zęby odnalazły tył jej ramienia chwile przed tym, jak jego orgazm dołączył do szaleństwa uczuć groźących przytłoczeniem jej.

Nic nie mogła zrobić, tylko drżeć pod nim, gdy przepływało przez nich echo przyjemności. – Jezus Chrystus.

Przesunął trochę ręce i klnąc, uniósł się nad nią na łokciach. – Do diabła. – Muszę skończyć miażdżyć cię o podłogę. Mogłaś pozwolić nam dotrzeć do łóżka.

- Nie. – Rozciągnęła się trochę, zaspokojona, a mimo to doskonale świadoma, że nadal jest wewnątrz niej. – Nie. Naprawdę nie mogłam. Nie można ci się oprzeć.

- Mmm, założę się, że nie można. – Jego wargi łaskotały tył jej szyi, gdy delikatnie pocałował ją przez włosy. Delikatnie wysunął się i ją podniósł. – Ale ukradłem dla ciebie jakiś cholernie super szybki Internet. Zasłużyłem na seks w łóżku.

- Może. – Abby obejmowała go za szyję i zaśmiała się. – Ale to nie jest powód, dlaczego zamierzam dać ci seks w łóżku.

- Och tak? Więc dlaczego?

Nigdy tego nie mówiła, więc powinna być przerażona. Zamiast tego, owinęła się wokół jego piersi, pełna zaufania i zadowolenia. – Ponieważ cię kocham.

Keith przycisnął wargi do czubka jej głowy. – Też cię kocham, skarbie.

Wzrosło w niej radosne ciepło i uśmiechnęła się przy jego skórze. – Nawet jeśli musisz łamać dla mnie prawo?

- Coś mi mówi, że to nie będzie ostatni raz. Przynajmniej Gavin nie może mieć do mnie pretensji. To jego wina, że wpadłem na ten pomysł.

Abby odsunęła się i zmrużyła na niego oczy. – Jak to?

- Zalecający się prezent. – Kącik jego ust drgnął w górę. – Coś, co kiedyś powiedziała moja mama, gdy byłem mały. Gavin pochodzi z czasów, kiedy mężczyźni byli warci poślubienia, ponieważ wiedzieli, jak okazać swoje uznanie. Nie sądzę również, żeby ktoś z nas był w stanie stworzyć listę praw, które ten mężczyzna mógł złamać, jeśli to oznaczało, że Sam była szczęśliwa i bezpieczna.

- Do diabła, nie. – Jej własne usta wygięły się w uśmiechu i uwolniła jedną rękę ze skróconego t-shirtu, żeby pogłaskać jego policzek. – Przynajmniej dobrze nauczyłeś się tej lekcji, ponieważ czuję się bardzo doceniona.

- Dobrze. – Podniósł ją wyżej i ruszył po schodach na drugie piętro. – Chodźmy do łóżka, żebym mógł cię jeszcze trochę docenić.

- Tylko, jeśli będę mogła się odwdzięczyć.

- Może trochę.

Lekkie przekomarzanie było już takie znajome, tak istotne jak oddychanie. – Jestem szczęśliwa, bezpieczna i cię kocham. To są trzy bardzo ważne powody, żeby doceniać cię całą noc.

- Więc, dobrze. – Poczula jego usta na skroni, gdy szedł do ich sypialni. – W takim razie, może możemy doceniać się wzajemnie.

Jej życie było w rozsypce, aż znalazła Keitha. Może nigdy nie wróci do prostego ludzkiego życia, ale narastało w niej nowe uczucie, co do rzeczy, które straciła oraz kilku, których nigdy nie miała – miłości i celu w życiu, żeby przynależeć do czegoś większego, niż ona sama.

Abby zamknęła oczy i oparła głowę na jego ramieniu. – Zabierz mnie do naszego łóżka. Później pokażę ci mój ulubiony sklep Internetowy z bielizną.